

# HAWAJE, OAHU

7 grudnia 1941 roku wojska cesarskiej Japonii zaatakowały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w Pearl Harbor na Hawajach. Bezpośrednim wynikiem tego ataku było wciągnięcie USA do udziału w II wojnie światowej. Atak na główną pacyficzną bazę amerykańskiej marynarki wojennej bardzo długo i precyzyjnie przygotowywał japoński admirał Isoroku Yamamoto. Trzymany w ścisłej tajemnicy nalot okazał się całkowitym zaskoczeniem dla marynarki i lotnictwa amerykańskiego. Stacjonująca w Pearl Harbor amerykańska flota była zupełnie nieprzygotowana do odparcia ataku. Dlatego stojące w porcie okręty poniosły ogromne straty. Podczas dwóch fal nalotów japońskie samoloty bombowe i torpedowe zatopiły dziewięć jednostek, a 21 poważnie uszkodziły. Zginęło 2350 ludzi, z tego na samym pancerniku USS Arizona aż 1177 z 1400-osobowej załogi.

Amerykany jednak mogą mówić o dużym szczęściu. Kilka dni przed atakiem part i kotłownia w zatoce opuściły lotniskowce, które udały się na pełne morze. Dzięki temu Ameryka uniknęła totalnej klęski i była w stanie dość szybko podjąć walkę. Wiele historyków uważa, że gdyby utracono lotniskowce, to osłabiana

**NA BOCZNEJ MARMUROWEJ ŚCIANIE POMNIKA-PROMENADY UMIESZCZONE ZOSTAŁY NAZWISKA WSZYSTKICH POLEGŁYCH CZŁONKÓW ZAŁOGI PANCERNIKA USS ARIZONA. WŚRÓD NICH ZNAJDUJE SIĘ RÓWNIEŻ KILKA POLSKO BRZMIĄCYCH NAZWISK**



foto: Fotostreet

US Navy nie byłaby w stanie zapobiec atakowi Japonii na kontynent amerykański.

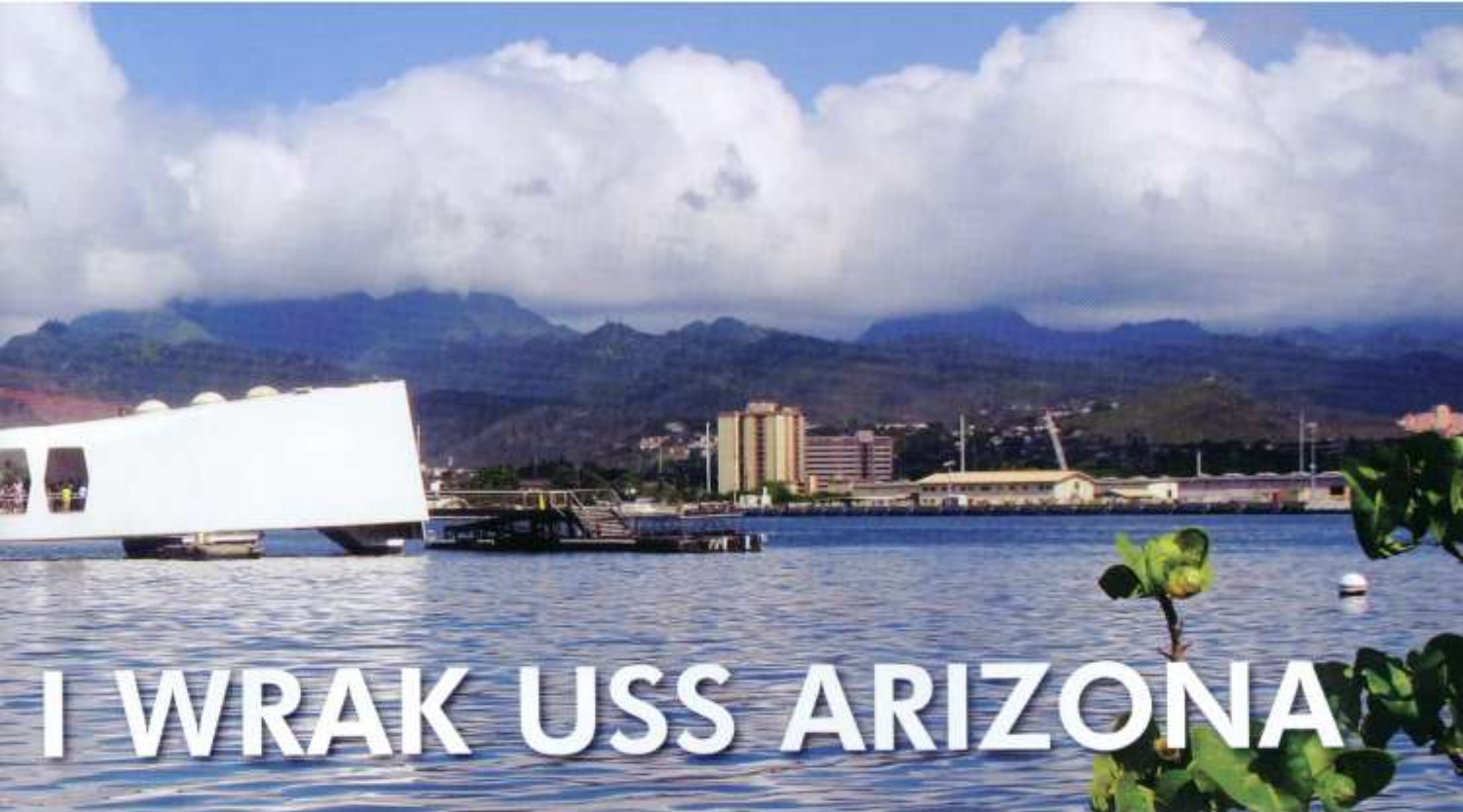
Politycznie jednak atak na Pearl Harbor okazał się dla Japonii katastrofą i początkiem jej końca. W stojącej twarde na gruncie izolacjonizmu i nie angażującej się czynnie w wojnę w Europie Ameryce wywołał on furję i żądzą natychmiastowej zemsty. Proroctwo wypowiedziane przez admirała Yamamoto zaraz po triumfalnym ataku na Pearl Harbor: „Bój się, że zbudziliśmy śpiącego giganta” spełniły się w stu procentach.

Podczas ataku na Pearl Harbor pancernik klasy Pennsylvania USS Arizona został kilkakrotnie trafiony bombami lotniczymi. Jedną z nich przebiła pokład i eksplodowała w dziobowym przedziale amunicyjnym, zadając mu śmiertelny cios. Eksplozja amunicji była tak ogromna, że uniósła kolosa w górę i rozrwała kompletnie jego część dziobową i śródokręcie. Wrak okrętu planął jeszcze przez trzy dni po ataku i ostatecznie osiadł na piaskistym dnie zatoki przy brzegu wyspy Ford. Po ugaszeniu pożarów okazało się, że zniszczenia pancernika są zbyt duże, aby można było go wyremontować. Do dzisiaj też ciała większości załogi pozostają we wnętrzu wraku.

1 grudnia 1942 roku pancernik został oficjalnie skreślony z listy okrętów US Navy, a jego wszystkie wystające ponad lustro wody części zostały zdemontowane. 30 maja 1962 roku decyzją prezydenta Johna F. Kennedy'ego wrak został uznany za grób wojenny i narodowe sanktuarium. W poprzek wraku na śródokręciu wybudowana pomnik-promenada. Jest to miejsce, gdzie turyści, którzy chcą oddać hołd poległym, są dowożeni niewielkimi statkami ze stałego lądu. Dziób i ruiny zaznaczone są bajkami, obrazując ogrom pancernika. Przy dobrej przejrzystości wody [ja niestety nie miałem tego szczęścia] widocz-



foto: US Navy



Fot.: Royalty Free

# I WRĄK USS ARIZONA

ne są kontury i zarysy wraku. Bardzo często można zaobserwować, jak pracownik muzeum wciąga na maszt Arizony i zaraz potem ściąga amerykańską flagę narodową. Jest ona potem da nabycia jako flaga pamiątkowa na maszcie pancernika.

Na bocznej marmurowej ścianie pomnika-promenady wypisane są nazwiska wszystkich poległych członków załogi. Po prawej stronie ściany pozostawiono miejsce na nazwiska tych marynarzy, którzy przeżyli atak i zmarli po wojnie. Do dnia dzisiejszego z wraku wydobywają się śladowe ilości ropy. Marynarze, którzy przeżyli zagładę pancernika, mówią, że będzie się ona wydobywała dopóki żyje ostatni członek załogi USS Arizona. Po 69 latach od tragedii nie ma jednak złudzeń, wolne miejsce na marmurowej ścianie wkrótce całkowicie się zapełni, a czy ropa przestanie wyciekać, to się okaże. Muzeum i Park Narodowy, pod którego opieką znajduje się wrak Arizony, pozwoliła na umieszczenie urn z prochami zmarłych po wojnie członków załogi pancernika we wnętrzu okrętu. Tak aby pewnego dnia wszyscy oni mogli spotkać się razem na wiecznej wachcie. Wzniesione ponad

lustro wody okręgi po zdemontowanych wieżach artylerii głównej zwiedzający wrzucają bukiety kwiatów. Ich ogromna ilość świadczy o popularności tego miejsca oraz o tym, że ludzie starają się uczcić i oddać cześć ofiarom nie tylko Arizony, ale wszystkim poległym w czasie II wojny światowej.

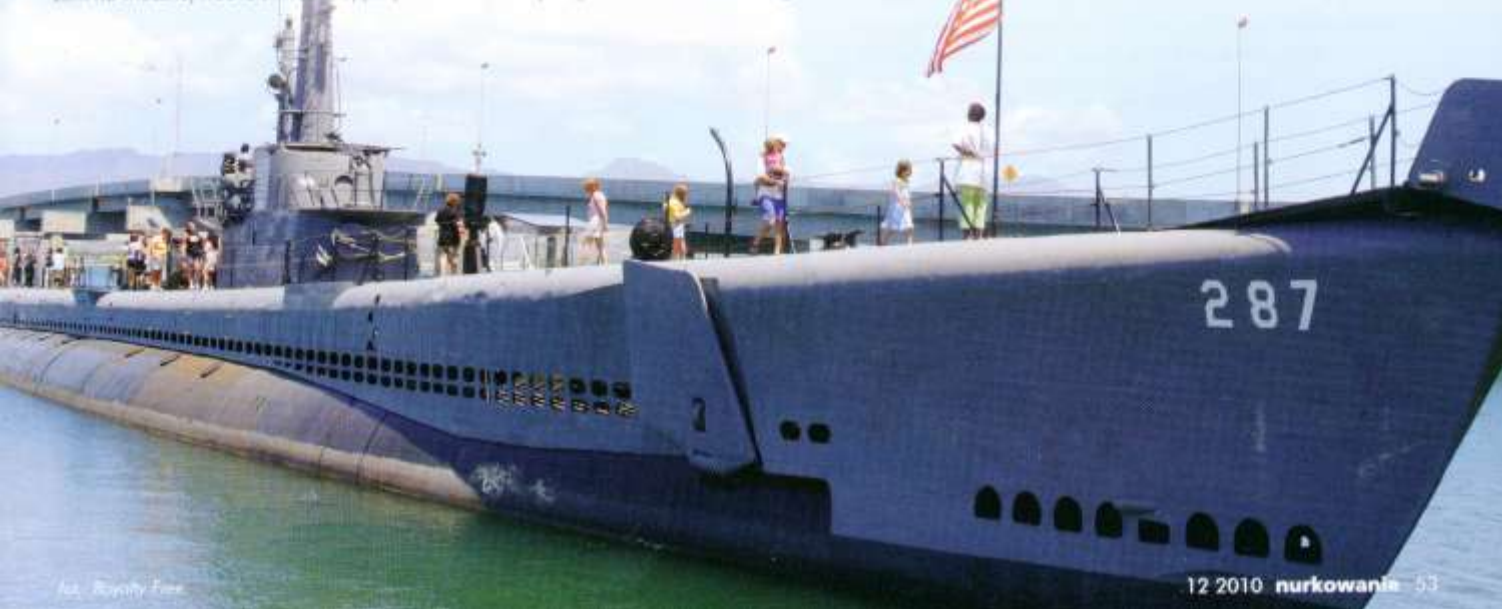
Będąc w Pearl Harbor warto zwiedzić stojący nieopodal Arizony okręt podwodny USS Bowfin. Za niewielką opłatą można też zwiedzić muzeum znajdujące się przy okręcie. Z ekspozycji, które się tam znajdują, robi wrażenie np. kolekcja odznak podwodniaków z krajów posiadających na wyposażeniu okręty podwodne. Odnalazłem wśród nich także odznakę polskiej broni podwodnej. Jest to naprawdę bardzo budujące, kiedy się widzi polski akcent tysiące kilometrów od naszego kraju. Dalszym etapem zwiedzania jest sam okręt muzeum USS Bowfin. Wchodząc na jego pokład możemy zobaczyć i wyobrazić sobie, jak naprawdę wyglądała służba na tego typu jednostkach. Okręty klasy Balao, do których należy Bowfin, były jednostkami oceanicznymi i jak na tamte czasy bardzo dużymi (ponad 100 metrów długości). Mnie jed-

nak w pamięci utkwiła niesamowita ciekawostka: dostawnie każdy centymetr kwadratowy jest wykorzystany maksymalnie na sprzęt i urządzenia okrętowe. W czasie patrolu bojowego służbę pełniło tu 80 ludzi... jak oni się tu mieścili i wytrzymałi, nie wiem.

Na zewnątrz muzeum, w pięknie położonym miejscu nad brzegiem oceanu stoi się pomnik poświęcony 52 utraconym amerykańskim okrętom podwodnym. Znajdują się tu nazwiska ponad 3500 marynarzy, wśród nich kilka polsko brzmiących. 52 granitowe kolumny symbolizują każdy okręt podwodny USA utracony podczas II wojny światowej, wraz z nazwiskami tych, którzy pozostają na nim na wiecznym patrolu.

Wszystkim polskim nurkom, którzy kiedyś trafią na wyspę Oahu na Hawajach, polecam nie tylko niesamowite miejsca nurkowa, okoliczne rafy czy wraki, ale przede wszystkim zwiedzenie samego Pearl Harbor. Można tu jak nigdzie indziej poczuć dotknięcie historii.

Tekst: Piotr „General” Wytykowski  
[www.wyprawywrakowe.pl](http://www.wyprawywrakowe.pl)



Fot.: Royalty Free